

opusdei.org

Zwykła praca i jak ją uświęcić? (III) - Zasłony i kurtyny

Vincenzo to kochający swoją rodzinę rzemieślnik, który odnalazł swoje duchowe powołanie w Opus Dei. Od ponad trzydziestu lat świadczy usługi w branży tapicersko-dekoratorskiej.

12-11-2019

**Zasłony i kurtyny – wielka łaska w
małym warsztacie**

Vincenzo prowadzi firmę rzemieślniczą, która produkuje i montuje zasłony oraz świadczy usługi tapicerskie dla różnych klientów zarówno indywidualnych jak i firm: hoteli, barów, restauracji, biur lub innych instytucji. Zakres wykonywanych prac jest dostosowany do potrzeb klientów. "W niewielkim rodzinnym biznesie trzeba być elastycznym". Vincenzo i jego synowie wykonują projekty dekoracji wnętrz, szyją zasłony i kotary, pokrywają meble tapicerką, mocują dywany i wykładziny, pakują i dostarczają towar do odbiorcy. Wszystko po to, żeby usługa została zrealizowana należycie, a klient był zadowolony z efektu końcowego.

Vincenzo ma wypracowane zasady działania, o których tak mówi: "Kiedy jesteś rzemieślnikiem, dobrze jest być gotowym do dostosowania swoich umiejętności do zaistniałych okoliczności, nie specjalizujemy się w

jednym zadaniu, ale robimy wszystko, co wiąże się z szeroko rozumianymi usługami dekoratorskimi i tapicerskimi".

Obecnie Vincenzo spędza wiele czasu w warsztacie, zazwyczaj wraz z żoną, synem i dwoma pracownikami, którzy zajmują się wyłącznie szyciem. Jego dwaj synowie są bardziej zaangażowani w wykonawstwo usług u odbiorcy, w tym na różnych budowach.

Chwila próby

Niestety nie w każdych okolicznościach wszystko układa się pomyślnie. Vincenzo wspomina: "Zawsze pracowałem w tej branży. W latach 90-tych byłem kierownikiem produkcji w firmie" – wtedy jego życie zaczęło się zmieniać – "Kiedy spodziewaliśmy się naszego czwartego dziecka, straciliśmy 200 milionów lirów (ok. 100 tys. Euro - przyp. tłum.) z powodu źle

wykonanej pracy . Byłem załamany. Jakiś sceptycznie nastawiony przyjaciel powiedział mi, że urodzenie syna w tych warunkach ekonomicznych byłoby nierozważne. Wówczas na mszę świętą chodziłem tylko od czasu do czasu, ale jednak zwróciłem się do Boga za pośrednictwem Jego Matki o pomoc. Doświadczenie z dzieciństwa, kiedy straciłem mojego tatę, skłoniło mnie do zwrócenia się ku Ojcu Niebieskiemu".

Rodzinie Vincenzo udało się przezwyciężyć ten trudny moment. Wziął sprawy w swoje ręce i rozpoczął prowadzić własny biznes. Jednocześnie rozpoczęła się również w jego życiu inna fundamentalna zmiana. "W tych ciężkich chwilach – kontynuuje Vincenzo – rozpocząłem podróż nawrócenia. Wiele razy upadałem i podnosiłem się, ale nigdy się nie zatrzymywałem. W 2007 r. zrozumiałem, że Pan powołuje mnie

do Opus Dei i poprosiłem o przyjęcie do Prałatury jako supernumerariusz".

Proces nawrócenia rozpoczął się w czasie kryzysu. Powołanie duchowe, które stało się jego udziałem, zmieniło również życie zawodowe Vincenzo: "Zacząłem od podstawowych rzeczy, takich jak to, by oduczyć się przeklinać, nawyk zgubny u wielu rzemieślników i robotników – mówi Vincenzo - powoli zanika, jeśli pozwolisz, aby Pan ci pomógł. Drugi krok to zmiana mojego stosunku do pracy, którą traktuję bardzo poważnie, gdyż poświęcam ją Bogu. Nie jestem egoistą. Lubię dzielić się swoim doświadczeniem i z tego powodu często goszczę w moim zakładzie stażystów i praktykantów. Inwestuję w ich szkolenie często nie wiedząc, czy taka inwestycja będzie opłacalna.

Na ścianie warsztatu Vincenza wisi
oprawiony wiersz Charlesa Péguy:

*Dawno temu pracownicy nie byli
sługami. Pracowali. Kultywowali
honor, absolutny honor, jak przystało
na honor[...] Noga krzesła musiała
być dobrze wykonana. To było
naturalne, zamierzone[...] To był
rekord. Nie musiało to być dobrze
zrobione ze względu na pensję, albo w
sposób proporcjonalny do pensji [....].*

"Lubię ten wiersz, ale przede
wszystkim lubię zastępować słowo
honor (*onore*) słowem miłością
(*amore*). Takie jest znaczenie mojego
powołania, żeby pracować z miłości –
wyjaśnia Vincenzo – gdyby nie było
miłości, praca przedsiębiorcy-
rzemieślnika byłaby gehenną.
Wystarczy pomyśleć o końcu
miesiąca: raty, pensje, staże, weksle,
klienci, którzy nie płacą. Ale... dla
mnie to wszystko są okazje do

okazywania miłości. Nawet jeśli czasami tracę cierpliwość".

Wiara wśród rzemieślników

Podobnie jak w wielu innych środowiskach pracy, również rzemiosło jest w dużym stopniu zlaicyzowane: "Przez jakiś czas musiałem spotkać się z kolegą rano o 7:30 rano, aby pojechać z nim na plac budowy odległy o kilka godzin jazdy samochodem. Zaaranżowałem tak miejsce spotkania, by było ono przed kościołem. Dzięki temu codziennie mogłem uczestniczyć we mszy świętej o 7. rano.

Mój kolega w tym czasie nie zawsze chodził na mszę w niedziele, a co dopiero codziennie. Jednakże pewnego dnia postanowił, nie mówiąc mi nic, również przyjść ze mną do kościoła. Innym razem zasugerowałem mu, by modlił się na różańcu w drodze. Z czasem narodziło się w nim pragnienie

pogłębiania wiary chrześcijańskiej i rozpoczął formację duchową. Między nami bywało różnie. Pokłóciliśmy się nawet o sprawy zawodowe, ale obecnie co roku w maju odbywamy wspólnie pielgrzymkę Maryjną".

"W każdym razie, kiedy rozmawiam z kolegami na tematy wiary - podkreśla Vincenzo - staram się wyjaśnić, że nie chodzi o to, by codziennie modlić się na głos, czy uczestniczyć we mszy, ale o to, by utrzymywać takie relacje z otoczeniem, żeby Chrystus żył w naszej świadomości i naszych działaniach. Często powtarzam to co mówił św. Josemaría: *Jestem nikim, jestem nic nie wart. Nie mam nic, nie mogę nic zrobić; tym bardziej, że jestem nikim! Ale On jest wszystkim i jednocześnie jest mój, a ja jestem Jego.*"

**„Pan Jezus jest starszym
wspólnikiem w mojej firmie”**

Codzienna modlitwa jest bardzo ważnym elementem życia Vincenzo: "Każdy okres życia wewnętrznego ma swoje wyzwania: kilka lat temu miałem mniejsze trudności z przebudzeniem się przed pójściem na mszę rano, dziś kosztuje mnie to znacznie więcej. Ale nie wyobrażam sobie, bym zrezygnował z codziennej modlitwy. Muszę porozmawiać z Bogiem, aby móc również podejmować właściwe decyzje dotyczące mojej pracy. Dla mnie Pan Jezus jest starszym wspólnikiem w mojej firmie".